

Warszawa, 20 stycznia 2024

Maciej Wojtyzsko

Recenzja rozprawy doktorskiej

Pani magister Małgorzaty Warsickiej

pt. „Elektra Sofoklesa zrealizowana w Teatrze we  
Freiburgu (refleksje nad wystawianiem tekstów  
Sofoklesa dzisiaj)”.

Pani Małgorzata Warsicka otrzymała magisterium na Wydziale Reżyserii  
Akademii Teatralnej im. Stanisława Wyspiańskiego 18 kwietnia 2018 roku.

Pani Małgorzata niewątpliwie należy już do czołówki młodych reżyserek  
polskich, a jej myślenie o teatrze wzbudza uznanie i szacunek.

Niestety nie widziałem jej inscenizacji „Mistrza I Małgorzaty” z teatru w Bielsku  
–Białej, za którą otrzymała nagrodę publiczności na festiwalu sztuki  
reżyserskiej „Interpretacje” w Katowicach w roku 2015, ale już sam wybór  
tekstu oraz recenzje, z którymi się zapoznałem, dowodzą, że jest osobowością  
silną i szukającą wyzwań z najwyższej półki.

Lista nagród i wyróżnień, jakie pani Warsicka zebrała w ciągu ostatnich lat za swoją działalność w radiu, teatrze i operze, jest doprawdy imponująca.

Po obejrzeniu (roboczego wprawdzie) nagrania spektaklu „Elektry” nie miałem żadnej wątpliwości, że jest to osoba niezwykle świadoma form, które proponuje, osoba w pełni ukształtowana jako artystka.

Jej dorobek zawodowy potwierdza, że myślenie o sztuce teatru traktuje bardzo odpowiedzialnie, a za ważny wyznacznik swoich prac przyjmuje dialog z tekstami klasycznymi, z tradycją.

Lektura jej dysertacji doktoranckiej, doskonale wyjaśniającej, jakimi motywami kierowała się podejmując swoje decyzje artystyczne, to prawdziwa przyjemność.

Już sam fakt, że w jej inscenizacji łączą się teksty Sofoklesa i Hugo von Hofmannstahla dowodzi, jakie były tropy myślowe przy tworzeniu tego spektaklu.

Reżyserka zdawała sobie sprawę, że musi rozmawiać z widzem współczesnym, znaleźć sposób, aby dramat antyczny, który powstał dwa i pół tysiąca lat temu, brzmiał dla odbiorcy w sposób możliwie aktualny i był w pełni zrozumiały.

Ta aktualność, a właściwie trwałość tej genialnej tragedii, wymaga swoistego zabiegu - poddania wnikliwej analizie czytelności i wiarygodności psychologii postaci scenicznych.

Zemsta, nienawiść córki do matki, wina wisząca nad rodem i walka o przywrócenie zachwianego przed laty porządku świata wydają się wciąż zrozumiałe i niezmiennie.

Jest jednak różnica w akcentach, proporcjach i pojmowaniu wartości, różnica, której pewne dopowiedzenia Hugo von Hofmannstahla zdecydowanie pomagają.

Od dawna odnosiłem wrażenie, że Sofokles traktował los Elektry w sposób nazbyt - że się tak wyrażę - oczywisty.

Kiedy dokonywałem zabiegu tłumaczenia a właściwie transkrypcji tego utworu (na prośbę Barbary Sas-Zdort) z młodopolskiego języka tłumacza, Jerzego Łanowskiego, na polski bardziej współczesny, prowadziłem dość wyczerpujące rozmowy z reżyserką na temat choćby dziwnej oszczędności opisu relacji matka - córka.

No cóż, prawdopodobnie starożytni Grecy wiedzieli o Atrydach znacznie więcej niż dzisiejszy widz i nie odczuwali potrzeby psychologicznego pogłębiania tego tematu.

Uważam, że sięgając po ekspresyjny i patetyczny język Hofmanstahla pani Małgorzata Warsicka uzupełniła tę emocjonalną lukę w sposób bardzo trafny.

Nie wydaje mi się też, aby przesadna wierność greckiemu oryginałowi była tu potrzebna. Sądzę, że właściwie każda inscenizacja tekstu pisanego tak czy inaczej musi być interpretacją, i to interpretacją o tyle istotną, o ile nawiązuje kontakt z widzem i rozmawia z nim o czymś ważnym.

A tak niewątpliwie jest w przypadku spektaklu pani Małgorzaty Warsickiej.

Cierpienie, oczekiwanie, krwawa zemsta Elektry, dzięki wyrafinowanej muzyczności przedstawienia, doskonale wymyślonej scenografii, znakomitej interpretacji aktorskiej, dają bardzo poruszającą, piękną i równocześnie brzmiącą niezwykle współcześnie inscenizację.

Wkraczamy w krąg pytań ostatecznych, w metafizykę przeznaczenia, w rzeczywistość od początku świadomie kreującą swoje *sacrum*.

*Sacrum* od razu wymyślone i zdecydowane - koło jest i księżycem, i bramą, i metaforą powrotu, muzyka jest aktywnością sceniczną ale też przenikającymi się warstwami „dźwięków z zaświatów”.

Zarówno pomysł na organizację przestrzeni, jak i wykorzystanie specjalnie stworzonych do tego przedstawienia instrumentów muzycznych, od razu umieszczają całość w bardzo pojemnej, archetypowej, niejako wiecznej rzeczywistości.

Patos, którego osiągnięcie we współczesnym teatrze często ociera się o banał lub tandetę, tu zostaje stworzony mądrymi, szlachetnymi środkami wyrazu.

Nie jest to jednak wyłącznie dzieło intuicji i szczęśliwego zbiegu okoliczności.

Praca doktorska pani Małgorzaty opisuje niezwykle precyzyjną i analityczną metodę działań reżyserki, odstania w pełni świadomy proces twórczy, proces wzbudzający oczywiste uznanie każdego praktyka teatru.

Upraszczając - widać jak na dłoni, że znakomite przygotowanie i przystępowanie do realizacji z bardzo dokładnie zaplanowaną wizją spektaklu może pokonać wszystkie przeszkody, z pandemią włącznie.

Ujmujący i zaskakujący był dla mnie na przykład fakt, że elektronika w spektaklu „żywi się” dźwiękami zaczerpniętymi z NASA, oryginalnymi plikami z kosmosu, jest całkiem realną muzyką sfer, muzyką wszechświata.

Kompozytor Karol Nepalski w ścisłym porozumieniu z panią Małgorzatą stworzyli dzieło wielowarstwowe, organizujące emocje a równocześnie niezwykle świadomie poszukujące źródeł.

Trudno się dziwić, że wśród tekstów, które ich inspirowały wymienia pani Małgorzata Gustawa Junga z jego teorią archetypów i „Zjadanie bogów” Jana Kotta.

Nie są to jedyne lektury autorki, odniesień w bibliografii mamy znacznie więcej, na szczęście jej erudycja nie jest erudycją „samą w sobie” a zostaje wykorzystana do stworzenia bardzo spójnego i bardzo przejrzystego dzieła - w pierwszym odbiorze organizującego przede wszystkim emocje.

Patrząc na partyturę dołączoną do dysertacji mogę tylko wyrazić najwyższe uznanie i podziw dla realizatorów.

Droga, którą poszli, jest kontynuacją zarówno myśli kompozytorów operowych jak i kontynuacją prób podejmowanych przez twórców teatru eksperymentalnego dwudziestego wieku, takich jak Grotowski czy Ohad Naharin .

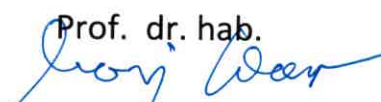
Uważam, że gruntowna wiedza i znakomita współpraca ze wszystkimi współtwórcami, również niemieckojęzycznymi, daje doskonałe świadectwo pani Małgorzacie i dobrze jej rokuje jako dydaktykowi i pedagogowi.

Wierzę bardzo mocno, że sztuki powinni uczyć artyści i to tacy, którzy mogą „nauczyć siebie” i z zadowoleniem przyjmują przede wszystkim wysoką jakość dzieła scenicznego pani Małgorzaty.

Dźwięk kończący spektakl jest tak niezwykłym, organicznym i przejmującym efektem, że nawet nie wiedząc jeszcze, jak bardzo wyrafinowane ma pochodzenie, uznałem go za fascynujący i przenoszący ogromne spektrum emocji.

Ponieważ dzieło zdecydowanie się broni a nawet wywiera bardzo silne wrażenie, a eksplikacja do niego jest dowodem na nieprzypadkowy sukces i przemyślany ciąg decyzji artystycznych - z pełnym przekonaniem stwierdzam, że praca pani Małgorzaty Warsickiej spełnia warunki określone art. 167 ustawy z dnia 20 lipca prawa o szkolnictwie wyższym i nauce oraz wnioskuję o nadanie jej stopnia doktora sztuk teatralnych i filmowych.

Prof. dr. hab.



Maciej Wojtyszko